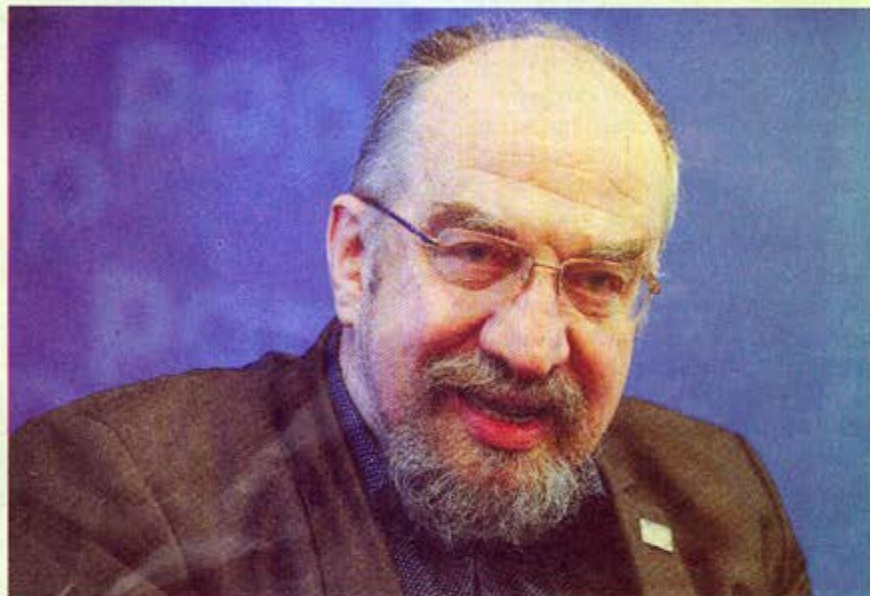


# Boże Narodzenie w pałacach, zamkach, dworach

Z PROFESOREM WIToldem MO-DZELEWSKIM, WŁAŚCIECIELEM DWORU W KRUBKACH-GÓRKACH W OKOLICACH WARSZAWY ROZMAWIA RAFAŁ PAZIO.

Prosiłbym o Pana refleksję dotyczącą Bożego Narodzenia obchodzonego w posiadłościach ziemian- skich, pałacach, zamkach i dworach. Nadmienię, że jest Pan właścicielem takiej posiadłości w Krubkach – Górkach w okolicach Warszawy. Widzimy to miejsce na zdjęciach zamieszczonych przy wywiadzie.

Tradycja szlachecka, którą kultywowało zwłaszcza środowisko ziemian- skie jeszcze w XX wieku – bo do tej tradycji najczęściej nawiązujemy, w sposób dość istotny różniła się od tradycji magnackiej dotyczącej obchodów świąt Bożego Narodzenia. Mamy dwie legendy: tradycja ziemian- ska, do której współcześnie nawiązujemy, ukształtowała się w drugiej połowie XIX wieku. Warto pamiętać, że choinka w Polsce pojawia się bardzo późno, bo w pierwszej połowie XIX wieku. Początkowo niesie za sobą symbolikę niemiecką. Bardzo powoli i z wielkimi oporami przyjmowała się u nas. Obchody świąt Bożego Narodzenia w tradycji ziemian- skiej



fol. PAP/Marcin Obara

uksztalowane są już pod wpływem wzorca estetycznego, który wytworzyła m.in. choinka w drugiej połowie XIX wieku. To ważne, bo dziś kojarzymy choinkę z polską tradycją, a to symbol bardzo świeżej daty.

## A co było najistotniejsze w tradycji ziemian- skiej?

Słowo „ziemiaństwo” rozpowszechniono przed wojną. Mówimy tu o tradycji szlacheckiej albo zwłaszcza drobnoszlacheckiej.

To jest najważniejsza choć już częściowo zapomniana część polskiej tradycji w tej przestrzeni. Jest to wizja polskiego dworu, który najczęściej był zbudowany na skraju wsi i często nawet był obiektem, do którego pośrednio przylegało gospodarstwo rolne; stanowił część folwarku. Były tu różnice między Wielkopolską, Galicją, a jeszcze inna tradycja - dużo bogatsza - była w Kongresówce: tu zamieszkiwała najliczniejsza warstwa drobnej szlachty. Jeszcze pod koniec XIX wieku, nawet jak tworzyła ona zaścianek, zbiorowość ta jeszcze należała do kulturowej i estetycznej tradycji szlacheckiej. Przed wojną używano określenia „warstwy drobnoszlacheckiej” – stąd „obywatel ziemski” a potem „ziemianin”.

## Jak organizowano przygotowania do świąt Bożego Narodzenia?

Trwały bardzo długo. Rozpoczynały się już na początku grudnia. Przygotowania do świąt były pewnym grupowym obrzędem. Wiązało się to również w postem, który w tym środowisku był ściśle przestrzegany. Przygotowywanie potraw wigilijnych było czynnością integrującą społeczność dworu. W nim bezpośrednio uczestniczyła rodzina, zwłaszcza kobiety gotując, chociaż wiadomo kuchnię prowadziły osoby ze służby, natomiast w przygotowaniu tych posiłków wigilijnych również uczestniczyły bezpośrednio wszystkie panie – babce, żony czy córki



KOLEDNICY NOWOROCZNE. Rysunek Andrzeja



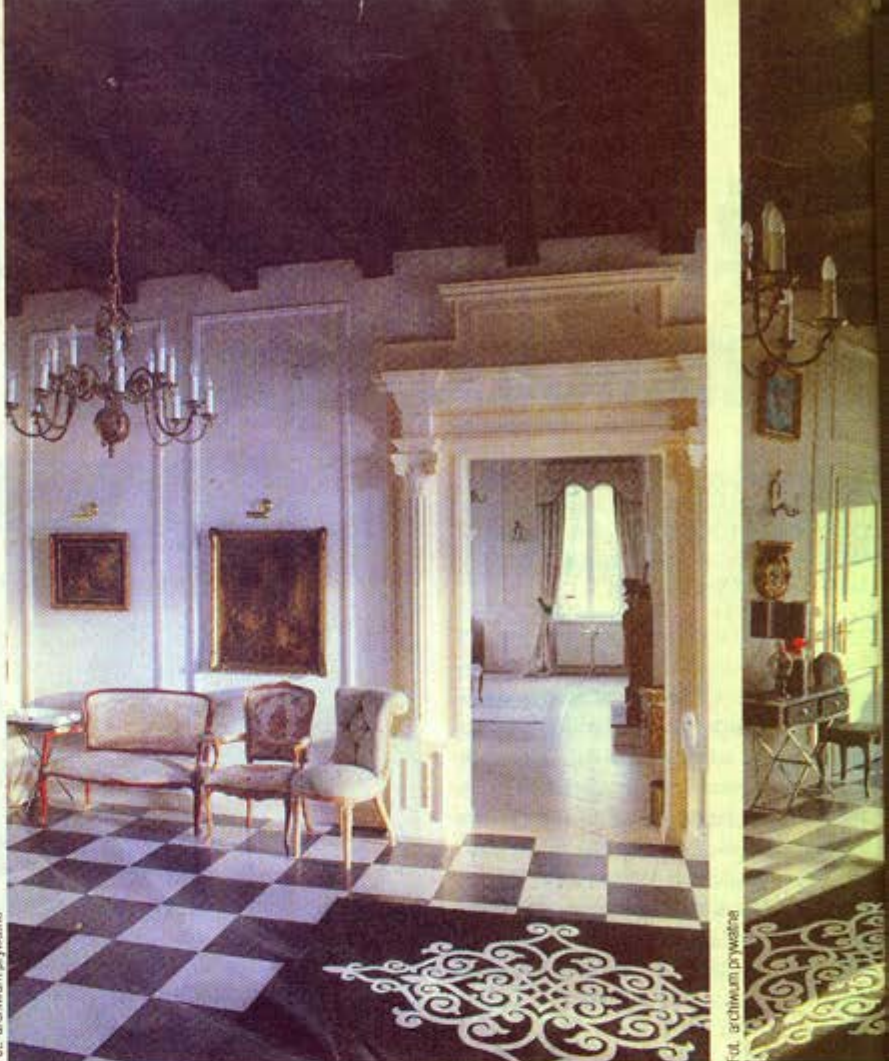
i wnuczki. Pamiętajmy, był to świat wielopokoleniowy. To charakteryzowało dwór, którego dziś już nie ma. Odszedł w przeszłość w zasadzie już w okresie międzywojennym, a dziś w ogóle nie ma jego tradycji różniacej się zresztą w sposób istotny od tradycji magnackiej, które bardziej przypominają nam samotną współczesność.

### W czym przejawiała się ta różnica?

Tradycja magnacka już nie znała pod koniec XIX wieku rodzin wielopokoleniowych, żyjących, jeśli nie w sensie dosłownym to prawie pod jednym dachem (np. w oficynach). Druga połowa XIX wieku zakończyła definitywnie tradycję prowadzenia pałaców, zarówno tych miejskich, jak i tych w rezydencji wiejskiej, zaludnionych przez wiele pokoleń, a przede wszystkim przez rezydentów. Rezydencja to była bardzo ważna instytucja: ludzie, którzy przekazywali pieniądze w zarząd magnata lub ziemianina, a on im za to zapewniał utrzymanie i owo rezydowanie. Było to również charakterystyczne dla dworów szlacheckich. Tradycja magnacka zaczęła być tradycją małej, mobilnej rodziny. Pod koniec XIX wieku pojawiły się wyjazdy za granicę jako sposób spędzania świąt. Rodzina szlachecka jednak była ciągle rodziną wielopokoleniową. Domowników było znacznie więcej niż członków rodziny. Byli tam również dalecy krewni. Żyli pod jednym dachem i w jednym gospodarstwie. Polski folwark powiatowoszlachecki stawał się jednak miejscem biedniejszego już ziemiaństwa; tak działo się począwszy od lat siedemdziesiątych XIX wieku. Po uwłaszczeniu z 1864 r. zagościł w tym świecie trwały kryzys ekonomiczny. Najgłębszy był w okresie międzywojennym. Dwór był przecież częścią gospodarstwa – przedsiębiorstw rolno-przetwórczego. Tam żyły nie tylko wielopokoleniowe rodziny. Było tam wielu ludzi z grona przyjaciół i znajomych, którym organizowano w ten sposób pewien rodzaj współczesnej emerytury. Dokładali się jednak do wspólnej kasy gospodarstwa. Mieli zapewniony, to się tak pięknie nazywało, „stół i mieszkanie” w realiach dworskich.

### Co, ze względu na tę ilość mieszkańców dworu, było punktem kulminacyjnym świąt Bożego Narodzenia?

Wspólna wieczerza. To nie zawsze była w dzisiejszym tego słowa znaczeniu „wieczerza wigilijna”. My żyjemy w tradycji wieczerzy „wigilijnej”, czyli przedednia świąt. Kończył się tego dnia post. Ówczesna wigilia była spotkaniem wielopokoleniowym. Bardzo często z udziałem również służby i – mówiąc współcześnie – osób „funkcyjnych” w folwarkach. W tradycyjnym dworze szlacheckim, zwłaszcza średnio i drobnoszlacheckim, to czas pojednania, wybaczenia i integracji.



Fot. archiwum prywatne

Fot. archiwum prywatne

### Wspólna wieczerza.

Wbrew pozorom skromna. Ryby pojawiały się tylko tam, gdzie były stawy. Dominowały wszelkiego rodzaju dania o charakterze postrym – co dzisiaj rzadko jest obecne – czyli kasze, w tym pierogi z kaszą. Kapusta wigilijna to tradycja typowo XIX-wieczna, bardzo silnie upowszechniona w ostatnim stuleciu. Wigilia była spotkaniem nie tylko o charakterze wielopokoleniowym, ale często obejmowała przynajmniej część osób, które pracowały w gospodarstwie, jakim był folwark. Spotkanie trwało od pierwszej gwiazdki. Ówczesny czas był zupełnie inaczej liczony. Zaczynało się od godziny 17.00, a kończyło przy świecach około 20.00. Były już lampy naftowe, ale w czasie Wigilii używano świec jako wystroju i oświetlenia. Jeszcze przed wojną było dużo dworów bez elektryczności.

### Do wieczerzy wigilijnej poszczono.

W sensie dosłownym od rana nic nie jedzono. Wigilia była pierwszym posiłkiem tego dnia, który spożywano wspólnie. I już się wtedy pojawia choinka; pod koniec XIX wieku jest częścią wystroju. Ale wystrój dworu był znacznie bogatszy.

### To znaczy?

Więcej było elementów estetycznych związanych z tradycją wsi. Dwór był wystrojony w sposób bardzo bogaty. Dominowały oczywiście elementy charakterystyczne dla wiejskiej estetyki religijnej, w tym zwłaszcza

związany z uprawą pól. To wszystko, co się wiązało z gospodarstwem rolnym, w tym zasuszone kwiaty, a zwłaszcza wieńce, które dzisiaj są prawie nieobecne w naszej kulturze. Spotkanie miało silny wymiar religijny, bo małe i średnie dwory były bardzo głęboko związane z katolicyzmem. Pojawiał się bardzo silny wątek nieznaną już dziś domowej liturgii świąt. Po wigilii szło się na pasterkę; kończyła się wieczerza i wszyscy szli do kościoła. Wtedy to stanowiło integrację całej wsi; dwór przecież był jej częścią. Pamiętajmy, że wtedy jeszcze były prawdziwe zimy, których dziś już prawie nie znamy. Wszyscy brnęli na saniach lub nawet pieszko w śniegu na pasterkę, która kończyła uroczystości. Trzeba było zakończyć wspólną wieczerzę pójściem wspólnie na pasterkę, na którą udawali się również seniorzy z danego dworu. To była ta kulminacja tych uroczystości.

### A co się działo w następnych dniach?

Nie było takiej szczególnej celebry. Co najwyżej śniadanie, gdzie już nie przestrzegano postu. Wcześniejsze przygotowania kulinarne były dwuetapowe: do wieczerzy i zarazem wspólnego śniadania, które już nie miało tak uroczystego charakteru. Otwierało ono pierwszy dzień świąt. Pamiętajmy, że wszystko dzieje się w gospodarstwie, które żyło, a to był dzień odpoczynku: po wieczerzy wigilijnej w pierwszy dzień świąt odpoczywano. Drugi dzień świąt – co nam





Fot. archiwum prywatne

częściowo zostało do dzisiaj – był dniem wizyt – goszczenia się, czyli wizytowania się sąsiadów. Odległości, które pokonywano nie były takie duże, chociaż w realiach ówczesnej zimy i sań trzeba było organizować wyprawę. Spotykano się już nie w tym wielkim gronie, tylko w towarzystwie ludzi młodszych, którzy odwiedzali sąsiadów i spotykali się już ze względów towarzyskich. Te spotkania zamykały czas świętowania, który wiązał się jeszcze z ważną datą, jaką była „wigilia nowego roku”.

#### **Czyli nie imieniny Sylwestra, a druga wigilia.**

Obchodzenie nowego roku było zupełnie inną tradycją. Nowy Rok też nie miał takiego znaczenia. Pierwszym prawdziwym świętem, które obchodzono, było dopiero Trzech Króli. Konkludując: przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia zajmowały około dwóch tygodni. Kulminacyjnym momentem była Wieczerza Wigilijna. W pierwszy dzień świąt odpoczywano, a w drugi dzień składano sobie wizyty.

#### **Na zdjęciach towarzyszących naszemu wywiadowi widać Pańską posiadłość w Krubkach – Górkach. Proszę o niej opowiedzieć.**

Krubki – Górki, kiedyś nazywano Górkami. To własność szlachecka sięgająca XVIII wieku. Zachował się park krajobrazowy, który wtedy powstał. To była bardzo duża

posiadłość, jak na realia Mazowsza, bo ponad 300 hektarów – w większości lasy. Najważniejszą postacią historyczną, która zapisała się w pamięci, był Stanisław Grabowski, naturalny syn ostatniego Króla Polski – Stanisława Augusta Poniatowskiego. Do 1846 roku był on właścicielem Górek. Wszyscy wiedzieli czym był synem. Był również wysokim dygnitarzem w Królestwie Kongresowym. Górki odziedziczył po podziałach majątkowych rodziny Poniatowskich. Stał się właścicielem przez to, że był to majątek nie bezpośrednio rodziny króla, bo król nie mógł nabyć w Koronie nieruchomości. Jako spadkobierca stał się właścicielem do swojej śmierci w 1846 roku. W latach 1818-1831 był ministrem oświecenia publicznego i wyznań religijnych w Królestwie Kongresowym. Reprezentował coś więcej niż tradycję ziemianką – należał do elit ówczesnego świata. Po 1846 roku parokrotnie zmieniali się właściciele Górek. Ostatnia rodzina do reformy rolnej z 1944 roku, to rodzina Arkuszewskich. Ze starych obiektów nie zachowało się nic. Najważniejszy

jest odtworzony dwór według wzorca z XVIII wieku. Górki były wsią dworską, związaną z folwarkiem. Był to relatywnie nowoczesny zespół dworski, prowadzony w sposób rolnoprzemysłowy. Dworska tradycja Górek jest już przeszłością. Okres międzywojenny przyniósł przecież deklasację całej klasy ziemiankiej. Jeżeli mówimy o nawiązaniu do estetyki odtworzonych obiektów, to raczej wcześniejszej, z XVIII wieku. Przed stu laty nastąpił kryzys demograficzny całej tej klasy ziemskiej; rody zaczynały starzeć się i wymierać, często brak było nawet męskich potomków. Dzisiejsza pamięć o tamtych czasach pochodzi z mojej tradycji rodzinnej i z przekazów literackich, kiedyś bogatych, dziś dużo skromniejszych. Ta tradycja jest już przeszłością. Jesteśmy dziś społeczeństwem wywodzącym się ze wsi chłopskiej i tradycja chłopska zwyciężyła tradycję szlachecką w naszej świadomości, a zwłaszcza w estetyce, w której niewiele zostało z okresu szlacheckiej świetności.

**Dziękuję za rozmowę.**